

G Ł O S

Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana

P I U S A

K I C I N S K I E G O

POSŁA ZIEMI LIWSKIEY

Na Sessyi Seymowey 22 Dnia. Lutego 1792.

M I A N Y.

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁOSCIWY!

PRZESWIETNE SKONFEDEROWANE RZPLITBY STANY!

TA jest moc istotnego przekonania, że tego głos zręczniey, prędzey, i skuteczniey do sera trafi, niż największe wysilenia sztuczney wymowy. W prostym widoku przełożyłem Wam Nayaśnieysze STANY, na Czwartkowej Sessyi, sakodliwosci przeszłe i niebezpieczeństwa przyszłe, se złey formy Seymowania, Konstytucyą 1768. praepisaney, nieochybne. Prayznanie Wasze dało świadectwo prawdzie. Raczylście nawet przydać zaletę zamiaru Obywatelskiego. Ale gdybym był i nie miał szczęścia przeswiadczyć doskonale w ten czas, o gruntownosci mego przełożenia, ostatnie dwie Sessye byłyby to jasno dowiodły. Cóż za skutek z obydwóch? Pierwsza Czwartkowa zeszła na niczym. Druga w Piątek po trzech Turnach, dwóch głośnych, trzecim sekretnym, doprowadziła Nas do punktu, z któregośmy się ruszyli. Musiała decydować *pluralitas*, że Proiekt Posła ma poyść do decyzyi. A któż o tym mógł powątpiwać? Alboż może kto odepchnąć Proiekt Posła od decyzyi? Nie,

zapę-

zapewne. Ale, że Prawo 1768. pozwala innym Posłom dodatków; że o pomnożone dodatki pospolicie zachodzą targi; że po targach, na których Rzeczpospolita zawsze traciła, Deputacya chcąc wszystkim dogodzić, niestosowne myśli w ieden Projekt umieszcza, który naturalnie przyjętym być nie może; bo byłby równie złym prawem, jak Konstytucya 1768; przeto Projekt Deputacyi musiał być większością głosów odsunięty. Wraca się więc kwestya znowu względem decyzyci Projektu JW. Krakowskiego. Ale też znowu wracamy się do zamawiania sobie nowych dodatków; bo Konstytucya 1768. tego dozwala,

Czemużemy tak szkodliwego porządku Seymowania, zaraz na pierwszy o to wniosek nie uchylili? Bo Konstytucya 1768. sama siebie najsukutekniej broni; bo pisze wyraźnie, że wśród materji zaczętych, nowych waleśków czyniś nie godzi się. A czemuż nie kończemy zaczętey materji? Bośmy się przekonali, że roztrząsanie iey po wietrze, zabrałoby jeszcze może więcej jak dziesięć Tygodni. A czemuż sposobu podanego od JW. Krakowskiego nie przyjęliśmy? Bo go, ani Kategoriyami, ani całkowicie decydować nie możemy. Decyzya Kategoriyami tego znowu Projektu zabrałaby także jeszcze z dziesięć Niedzieli, a coraz nowe dodatki, nowe odmiany, gorszym zrobiłyby lekarstwo od choroby. A decydowania całkowicie, wspomniane tyle razy prawo, wyraźnie zabrania. A czemuż tedy, tego prawa zawsze uciążliwego, zawsze na zawadzie stojącego nie uchylamy? Na to się już jasno i dokładnie wyżej odpowiadalo.

Te to nieszczęśliwe *kolto* od biegłego Rzemieślnika, ale nie Polaka, dowcipnie sporządzone, raz nakręcone, obraca się zawsze na Seymie, i bez końca obracać się będzie. Nie poznajemyż, co się w tym święci? nie czujemyż tych kaydan, pod któremi łączy Nasze Prawodawstwo? Czyż to nie My iesteśmy, ci sami Polacy, którzy Sto tysięcy Woyska, bez deliberacyi wykrzyknęliśmy? którzy dziesiąty grosz ofiary wieczoney dobrowolnie przyjęliśmy? którzy Gwarancyą bez deliberacyi iednomyślnie zrzuciliśmy? którzy o ewakucyą Woyska obcego śmiało się domawialiśmy? którzy Ambassadorsa, że Nam tonem górnym, i do godności niepodległego Narodu niestosownym gadał, pozbyć się potrafilismy? którzy Konstytucyą Pałac dla Niego waruicyą śmiało uchyliliśmy? którzy w Związek z Dworem Berlińskim polityce Rossyiskiey przeciwny iednomyślnie weszliśmy? którzy Deputowanych Kurlandzkich, z przyzwoltą Majestatowi Rzeczypospolitey powagą przyjęliśmy, i proźb ich wysłuchaliśmy? Czyż to już nie My iesteśmy ci sami Palacy, że już nie mamy, albo dość odwagi, albo dość sily, do stargania tych kaydan, które kroki Nasze Prawodawcae tamują?

Najjaśniejszy PANIE! Zagarek dochodzi. Godzina dokończenia rewolucyi upływa. Trzeba zrzucić zasłonę, która oczom przeszkadza ująć prawdziwego światła. Na Czwartkowej Sessyi pułałamucify się umysły. Głos W. K. Mci źle był wzięty, źle tłómaczony, źle nadciągany. Ja Najjaśniejszy PANIE, który i czucie Obywatelskie, i iakiekolwiek światło, z którym pochłubić się mogę, nabyłem pod ręką W. K. Mci; wyznać powinienem przed Bogiem i Ojczyzną, że od W. K. Mci nauczyłem, (w czym potym doświadczenie i uwagi przekonają mnie gruntownie) że Nasza forma Sejmowania Nas gubi; że bez skasowania tej Konstytucyi nie dobrego zrobić nie można. Com tedy w tej materyi mówił na Seymie, com z powinności Poselskiej proponował, było zupełnie zgodne z duchem W. K. Mci. Niech nikogo nie mamię mylnie pozory, że My Domowi Królewscy tu na Seymie czasem się od zdania Najjaśniejszego PANA odpisujemy. Dwie są tego przyczyny. Pierwsza, że Król Polski panuje nad wolnym Narodem; a zatem, gdy któremu z Sług swoich dozwala być na publicznym Urzędzie, nie ma mocy nad jego sumnieniem, ani nad jego rozumem. Druga przyczyna jest: że prawidło, czyli maxyma, na tym Seymie od samego początku powszechnie wpaiana i przyjęta, że Poseł powinien być tylko własnemu zdaniu podległy, sprawia, iż każdy z Nas woli iść za swoim choć szczupłym światelkiem, a czasem i błędnym, niż cziemukolwiek doskonalszemu światłu i doświadczeniu dać się powodować. Ale te pozory zniknąć już zupełnie powinny. Niech się każdy przeświadczy o tej prawdzie, że KRÓL trzyma się szczerze z większością Sejmujących, chce poprawy Rządu, chce w tym dziele najszybszego pośpiechu, chce oddalenia skutecznego wszelkich zawał; bo jest najlepiej przekonany, że w zwłoce czasu przygotowana jest pewna dla Polski zguba.

Wiem to dobrze Najjaśniejsze STANY! że każdy Obywatel powinien życie ważyć na ratunek Ojczyzny. Nie jestem Żołnierzem; nie będę zasłaniał granic pieroiami własnemi. Nie poydę na pospolite Ruszenie, bo go się i nie spodziewam, i znam być Ojczyznę moję raczej szkodliwym, niż użytecznym. Ale gdy jestem Posłem, gdzie odważnie przy interesie Rzeczypospolitey obstawać i prawdę mówić winienem, tu jest miejsce poświęcenia życia mego dla Ojczyzny. Determinacya, z którą dziś przedsiębiorę uczynić krok śmiały, przekona Was Najjaśniejsze STANY, że ofiara moja jest szczerą. Ważność rzeczy najlepiej to okaże. Gdybym jutro miał stanąć na Sąd Boski, gdyby nawet, z okazji śmiałego kroku mego, moment ten miał mi być zbliżony, nie powiedziałbym ani więcej, ani mniej nad to, co teraz powiem. Nie widzę dla Rzeczypospolitey większego niebezpieczeństwa, nie upatruję pewniejszej zguby, tak w zachowaniu tej nieszczęśliwej formy Sejmowania

wania, którą Nam Rok 1768. przepisał. Rozumiecież Najjaśniejsze STA. NY, że Wam na co się przyda skassowanie Gwarancyi, otoczenie granic stutysięcznym Woyskiem, sam nawet Alians z Królem Pruskim? Śmieie się z tego wszystkiego Moskwa; dopuszcza Wam owszem czynić powierzchowne przeciwko Niey iak najmocniejsze odkazywania. Ale póki ma pewność, że Obrady Wasze schodzą na niczym, i póki duch Rossyjski ma dosyć mocy w Seymie, aby wszystko szło w zwłokę; póki nawet pracujących w tym duchu, prawo same przez Moskwę Polszcze narzucone, i Jey naydogodniejsze, skutecznie zasfianić może; aż nazbyt Moskwa jest przekonana, że po zawarciu Pokoju, wszystko nazad w dawne kluby obeymie, a Polaków w cięższe ieszczę, niż pierwiey, wtrąci iarżno. Ale Bóg Wszehmocny, który mnie chciał mieć dziś narzędziem, abym Wam te prawdy z śmiałością godną Polaka, godną Posła, iasno wystawił, natchnie zapewne wszystkich Seymniących tym samym duchem, abyście do reszty zrzucili te iarżno Rossyjskie, które Was dotąd w nieczynności trzyma.

Do Ciebie zwracam głos moy, cnotliwy Męciu, Jaśnie Wielmożny Mci Panie Marszałku Seymowy. Umartwienia Twoje rozmaite w ciągu Seymu zdarzone, któremi Cię Bogu podobalo się dotykać, przygotowały do tego umysł Twoy niepospolity, abyś go podniosł wyżej nad wszelkie znikome względy. Niemasz już dla Ciebie szczęśliwości na tym świecie, iak tylko widzieć Oyczyznę szczęśliwą i do tego ją doprowadzić. Niemasz dla Ciebie nadgrody, tylko w rękę tego Pana, do którego się schylonym wiekiem i pocziwym życiem codziennie zbliżasz. Posięgnij odważną ręką, Mości Panie Marszałku, skruszyć te kaydany, które nie My Polacy dzisteysi, nie skład Seymu terazniejszego dźwigić hniebnie jest przeznaczony. Oto Ci daię broń skłębą do tego skruszenia: Projekt uchylenia nieszczęśliwey Seymów Naszych formy.

A Ty Przesacna Publiczności, chciey dobrze uważać, kto się temu Projektowi sprzeciwi, kto będzie żadał w nim przydatków i odmian, kto pod jakimkolwiek pozorem deliberygi, lub zachowania porządku, będzie się starał zwłoki uzyskać; abyś wiedziała, na kim przyszłych klęsk Rzeczypospolitey, które tu wcześnie, iasno i śmiało, ia przepowiadam, masz poszukiwać.

